

Pracownicza Demokracja

Listopad 2019

Nr 231 (284)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Konfederacja do kosza
- * Potrzebujemy walczącej lewicy
- * Węzły oporu pracowniczego
- * Kurdowie - historia agonii
- * Strajki i protesty pracownicze
- * 90. rocznica wielkiego kryzysu
- * Opór i zdrada w Polsce w czasie Holokaustu

Zatrzymać skrajną prawicę!



Robert Bąkiewicz, faszysta, „prezes”
Stowarzyszenia Marsz Niepodległości.



Krzysztof Bosak i Robert Winnicki
z faszystowskiego Ruchu Narodowego.



Janusz Korwin-Mikke



Grzegorz Braun, czołowy
antysemita Konfederacji.

Konfederacja do kosza!

Zdecydowana większość powyborczych komentarzy skupiła się na kolejnej wygranej PiS, porażce neoliberałów z KO, czy powrocie Lewicy do Sejmu. Większym echem odbiły się nawet wybory do pomijanego w głównych mediach Senatu, gdzie wygląda na to, że partia rządząca straciła większość. Stosunkowo niewiele uwagi poświęcono sukcesowi prawicowej ekstremy, jakim jest zdobycie 11 mandatów poselskich przez Konfederację.

Sojusz ten składa się z rozmaitych wstecznych ugrupowań i ruchów społecznych: od rynkowych fanatyków pokroju Janusza „za Hitlera były niższe podatki” Korwin-Mikkego, klimatycznych negacjonistów, przez liderów ruchu antyszczepionkowego, antysemitę-monarchistę Grzegorza Brauna fantazjującego o rozstrzelaniu dziennikarzy Gazety Wyborczej, po faszystów z Ruchu Narodowego.

W okresie wiosennych wyborów do Parlamentu Europejskiego w tej koalicji byli także: Kaja Godek – czyli antyaborcyjna aktywistka dążąca do kryminalizacji przerywania ciąży bez względu na okoliczności oraz kapitalista-bigot Marek Jakubiak.

Zbieranina reakcjonistów

W największym skrócie mówiąc, jest to zbieranina najbardziej reakcyjnych i antynaukowych środowisk na polskiej scenie politycznej, która reprezentuje całe spektrum uprzedzeń sfrustrowanej klasy średniej, pełnej tępego antykomunizmu w stylu IPN, bojącej się o utrzymanie swojej nadrzędnej pozycji nad zwykłymi pracującymi, budującej swoje poczucie wartości na pogardzie wobec słabszych czy skrajnym indywidualizmie w stylu Margaret „coś takiego jak społeczeństwo nie istnieje” Thatcher.

Znajdą w niej coś dla siebie zwolennicy rynkowych zabobonów naiwnie wierzący, że tylko przez państwo krępujące ich podatkami, szcążkowymi programami socjalnymi, czy prawami pracowniczymi, nie są jeszcze milionerami. Drugie główne skrzydło stanowią religijni fanatycy dążący do zbudowania dyktatury w duchu narodowo-katolickiego solidaryzmu mającej być lekarstwem na idee „zgniłego” Zachodu uosabiane przez Unię Europejską, którymi rzekomo są równość praw osób LGBT+, prawo do aborcji na życzenie czy wielokulturowość.

Ruchy tego typu zawdzięczają wzrost popularności szeroko rozumianym patologiom kapitalizmu, które powodują wzrost frustracji w społeczeństwie związanymi z pogarszaniem standardu życia. Jednak ich zadaniem nie jest rozwiązywanie tych problemów, lecz stwarzanie pozorów konstruktywnego działania i skierowanie buntu w ślepią uliczkę przeciwko grupom jeszcze bardziej opresjonowanym, zamiast

przeciw beneficjentom systemu – kapitalistom, klerowi, biurokratom wysokiego szczebla.

Spędy nienawiści

Działania skrajnej prawicy w Polsce w ostatnich latach również wpisują się w ten schemat, którego sprzeczności są łatwe do wykazania. Tak było w 2015 roku, gdy w imię „zachowania narodowej tożsamości” kilkutyśne spędy nienawiści podsycali rasizm i islamofobię wymierzoną przeciwko przyjęciu zaledwie kilku tysięcy uchodźców. W ostatnich dwóch latach „antysystemowa” prawica chętnie przyłączyła się do rządowo-kościelnej krucjaty wymierzonej w ruch na rzecz praw osób



LGBT+ rozwijający się w coraz większej liczbie coraz mniejszych miast i jest odpowiedzialna za fizyczne ataki na pokojowe Marsze Równości, zwłaszcza te w Białymstoku i Lublinie.

Antysemicki jad

Jeszcze lepszym przykładem hipokryzji psychoprawicy jest jej aktualna kampania przeciw tzw. „ustawie 447” Kongresu USA, która ma rzekomo otwierać drogę „żydowskiemu roszczeniom” w Polsce. Słuszne oburzenie wobec złodziejstwa, jakim jest reprivatyzacja nieruchomości, jest tu podlane antysemickim jadem, choć zyski z niej czerpią przede wszystkim polscy „z dziada, pradziada” wyzyskiwacze, nierzadko arystokratycznego pochodzenia. Kreowanie się w ten sposób na „obrońców ludu” nie wymaga naruszenia interesów bogaczy, w przeciwnym razie do wysiłków ruchu lokatorskiego realnie blokującego eksmisje niezależnie od pochodzenia kamienicznika.

Mimo wielu pozornych sprzeczności i wielu personalnych konfliktów pomiędzy tymi środowiskami, ruchami i partijkami, nie po raz pierwszy udało się im skleić skuteczny sojusz wyborczy, choć jeszcze w 2017 roku Korwin-Mikke mówił o swoich przeszłych-przyszłych koalicjantach: „Narodowcy mają jakiś gwóźdź wbity w mózg”.

Podobne zbieraniny zaistniały także we wcześniejszych kadencjach parlamentu jak np. Liga Polskich Rodzin (lata 2001-07), czy Kukiz '15, z którego list wybrano m. in. dzisiejszych posłów Konfederacji – faszystę Roberta Winnickiego, czy rynkowego fundamentalistę Jacka Wilka. Jednak nigdy wcześniej nie udało im się to z tak jawnym afiszowaniem się ze swoimi antyludzkimi postawami – zaciętrzewienie na punkcie tzw. „wolnego rynku” łączy się coraz wyraźniej z faszystowskimi postulatami.

Karierowiczostwo

Innym niepokojącym zjawiskiem jest duże, bo aż 20% poparcie Konfe-

deracji w grupie młodych wyborców w przedziale wiekowym 18-29 lat, nawet jeśli wyniki wśród starszych potwierdzają obowiązującą od wielu lat prawidłowość, że „z korwinizmów się wyrasta”, gdyż oprócz najmłodszych jeszcze tylko w grupie wiekowej 30-39 lat może liczyć na poparcie wyższe niż 5%.

Mimo że obecna popularność skrajnej prawicy jest daleka od jej szczytowego osiągnięcia po 1989 r., jakim było 2-letnie współrządzenie LPR-u z PiS w latach 2005-07, to nie można jej lekceważyć. Wpływ ich wstecznych i szkodliwych idei na społeczeństwo jest znacznie większy niż reprezentacja parlamentarna czy uliczne mobilizacje (nie wielkie z wyjątkiem marszu podłóci 11 listopada). Skrajna prawica w okresie III RP to przede wszystkim kuźnia kadr dla prawicy głównego nurtu. Niejeden wpływowy działacz PiS i PO zaliczył epizod w jednej z tysięcy partii Korwin-Mikkego, czy jakimś ultrakatolickim stowarzyszeniu.

Nie są to ludzie, którzy całkowicie odcięli się od tych poglądów. Wręcz przeciwnie, dzięki karierowiczostwu uzyskali wpływ na państwowe instytucje, których używają do rozsiewania prymitywnej prawicowej propagandy przede wszystkim poprzez media publiczne i system oświaty. Dzięki mediom publicznym czy programom nauczania

pisany pod dyktando episkopatu i IPN jest zapewniona skuteczna indoktrynacja, według której jedynym słusznym kryterium działań jednostki jest jej zdolność do wyrzeczeń niezbędnych do umacniania pozycji narodowo-katolickiej wspólnoty wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych w globalnej kapitalistycznej konkurencji.

Pies łańcuchowy

Nie jest jednak pewne, że tak będzie zawsze. Póki co, faszyzująca prawica pełni rolę agresywnego psa łańcuchowego PiS-u, który ujada, zastrasza, aby przepychać środek ciężkości debaty publicznej jeszcze bardziej na prawo. Obóz rządowy w takiej sytuacji może jawić się jako „ostoja rozsądku”, proponująca nowy, bardziej korzystny dla kapitalistycznych elit „kompromis”.

Możemy być pewni, że pies ten będzie próbował się zerwać i wybić na samodzielność, gdyż tylko poprzez radykalne działania (w tym budowanie ulicznych bojówek), podgrzewające temperaturę sporu politycznego, może rozładowywać frustracje klasy średniej i konkurować o poparcie z łagodniejszą prawicą, jawiącą się przy nich jako chwiejna i nieudolna. Zbyt ugodowość to ryzyko zrównania ich ze skompromitowanymi partiami establiszmentu.

Pierwsze symptomy tego widoczne są już teraz, na początku kadencji, kiedy Korwin-Mikke zapowiedział projekt ustawy „anty-LGBT” (cokolwiek to znaczy), by postawić w niewygodnej sytuacji i tak mocno homofobiczny PiS. Podobnych zagrywek można spodziewać się w kwestii aborcji i innych sprawach, w których postępowe ruchy społeczne są zdolne do mobilizowania tłumów.

Kluczowym sprawdzianem będzie zbliżająca się globalna recesja oraz coraz bardziej widoczne skutki negatywnych zmian klimatycznych. Elity na pewno będą próbować zrzucić ich koszty na pracującą większość.

Lewica wszelkich odcieni musi się z całą stanowczością przeciwstawić tym tendencjom na wszelkich możliwych polach, z parlamentarnym włącznie. Musi być konsekwentną rzeczniczką postępowych zmian co najmniej łagodzących patologie kapitalizmu, nawet jeśli będzie wymagało to odejścia od powszechnego na polskiej lewicy poparcia dla Unii Europejskiej – jednej z utrwalaczy polityki cięć socjalnych i rozdawnictwa dla bogaczy. Bez tego problem faszystowskiej prawicy będzie jedynie narastał.

Piotr Trzpił

11 listopada powiedzmy NIE rasistom i faszystom – patrz s. 12.

Potrzebujemy walczącej lewicy

Październikowe wybory doprowadziły do głębszej politycznej polaryzacji w Sejmie.

Groźna strona tej polaryzacji to obecność w parlamencie 11 posłów skrajnie prawicowej Konfederacji, z czego 5 należy do faszystowskiego Ruchu Narodowego (patrz s.2).

Jednak nie wszystko idzie w prawo. Najważniejszym pozytywnym aspektem wyborów parlamentarnych jest pojawienie się w Sejmie lewicowych posłanki i posłów.

Nie znaczy to, że mamy udawać, że SLD Czarzastego stał się wiarygodnym obrońcą ludu. Chodzi raczej o 6 mandatów zdobytych przez Lewicę Razem, najbardziej lewicowe ugrupowanie w Sejmie. Ta grupa ma szansę, by przyczynić się do wzmocnienia lewicy nie tylko w Sejmie, ale w całym kraju. To jednak będzie zależało od prowadzonej przez nią polityki.

Lewicowi posłowie i posłanki – co mają robić?

Główne zadania to, po pierwsze, tocznienie bezkompromisowej ideologicznej wojny, w postaci głoszenia solidarności z protestującymi pracownikami, walki z dyskryminacją i sprzeciwu wobec wszystkich odcieni prawicy: od PSL-u, po Platformę, PiS i, w szczególności, Konfederację.

Żeby to zrobić, lewicowe posłanki i posłowie muszą mówić klarownym, zdecydowanym głosem.

Jednak nie ma wątpliwości, że z prawej strony są ogromne naciski, żeby Razem zamazało swoją wyrazistość. Na szczęście są też naciski z lewej strony – od aktywistek i aktywistów z Razem i ruchów oddolnych – do tworzenia niezależnej lewicy.

Już widzimy, że SLD i Wiosna chcą wspólnego klubu sejmowego z Razem – a Razem się zastanawia, czy nie lepiej utworzyć osobne koło poselskie. Zrobienie tego byłoby znakiem, że partia ta wybiera bardziej lewicowy kurs. Powinna podjąć taką decyzję.

Trwanie w bliższych relacjach z SLD grozi nawet przybliżeniu się do liberałów z Platformy i konserwatystów z PSL, ponieważ Czarzasty wielokrotnie pokazywał, że jest zwolennikiem takiej jedności.

Drugie zadanie dla lewicowych posłanki i posłów to przekazanie postulatów protestujących poza Sejmem i angażowanie się w organizowaniu demonstracji.

Walka z rasizmem i faszyzmem

Dobry przykład to walka ze skrajną prawicą. Należy nazwać faszystów po imieniu, zarówno tych w garniturach w Sejmie, jak i ich podwładnych na ulicach. Trzeba pokazać społeczeństwu, jakie zagrożenie niesie ze sobą wzrost poparcia dla ich brutalnej polityki.

Faszystów nie pokona się w debatach sejmowych. Wagę działań na ulicach rozumieją sami faszyci. W ostatniej dekadzie zdołali swoim tzw. Marszem Niepodległości przyczynić się

do normalizacji skrajnej prawicy. Pomogli im w tym pravicowi publicyści i politycy PiS-u. Kulminacja tej haniebnej polityki nastąpiła 11 listopada 2018 roku, kiedy prezydent, premier, i cały rząd stali na czele Marszu. Towarzystwo im wojskowe pojazdy i kolumny żołnierzy, którzy szli nawet obok polskich i zagranicznych zbirów noszących symbole faszystowskie.

W tym roku nie będzie takiego akompaniamentu dla Marszu Podłości, jednak i tak na pewno odbędzie się bardzo liczna demonstracja.

Dlatego ważne jest, że także szykuje się demonstracja przeciwników rasizmu i faszyzmu (patrz s. 12). Nowi lewicowi posłowie i posłanki powinni robić wszystko, by ta demonstracja antyfaszystowska była jak najliczniejsza – na przykład rozgłaszać ją w radiu i telewizji i kontaktować się z prasą. Powinni używać do tego celu tyle samo energii, ile widzieliśmy w czasie kampanii wyborczej.

Marsz Podłości 11 listopada jest największym sukcesem faszystów w Polsce od roku 1989. Przyczynił się do tego, że teraz mamy faszystów w Sejmie i wciąż daje nadzieję skrajnej prawicy, że można budować silny, masowy ruch, który przejmie ulice nie tylko w Dzień Niepodległości.

Najgroźniejsze jest to, że miliony osób wierzą, że jest to jedynie marsz patriotyczny, a dziesiątki tysięcy – nie będąc przekonani, co do polityki faszystowskich organizatorów marszu – jest gotowych iść za nimi na ulicach.

Zadaniem lewicy jest powodowanie, że powszechne obrzydzenie skrajną prawicą doprowadzi do ich klęski w Sejmie i na ulicach. Najlepszym na to sposobem jest budowanie masowych wystąpień przeciwko rasistom i faszystom.

Czy w Polsce może dojść do takich masowych protestów, jakie widzimy w innych krajach?

Dziś w wielu krajach odbywają się naprawdę masowe protesty. Ludzie mają serdecznie dość coraz większego zróżnicowania dochodów i kolejnych cięć socjalnych. Protestujący często wyrażają swój sprzeciw nie tylko wobec aktualnie rządzących, lecz także wobec systemu. Pojawia się hasło: "Rewolucja!" (patrz s. 6-7)

Ogromna liczba uczestników ulicznych demonstracji i strajków jest często zaskoczeniem zarówno dla rządzącej elity, jak i dla samych protestujących. Kilka tygodni przed protestami nie uwierzyliby, że sami będą brali udział w wielkim buncie.

I tu jest odpowiedź dla twierdzących, że w Polsce zawsze będzie stosunkowo niski poziom aktywnego społecznego sprzeciwu.

Należy pamiętać, że nie jest to prawdą, nawet jeśli spojrzymy w niedaleką przeszłość.



11 listopada 2018 r. Demonstracja antyfaszystowska w Warszawie.

Wielkie Czarne Protesty sprzed trzech lat pokonały rząd piłsudski, który chciał wprowadzić zaostrzenie ustawy antyaborcyjnej. Kobiety były w ogromnej większości podczas wystąpień ulicznych.

Protesty te stanowiły inspirację dla ruchów walczących o prawa kobiet w innych krajach, przykładowo w Irlandii.

Widzimy też wzrastający ruch w sprawie katastrofy klimatycznej, który mobilizuje tysiące uczennic i uczniów – i nie tylko ich.

Wizerunek rządu ekipy Kaczyńskiego jako dbającej o interesy wszystkich niezamożnych ma się nijak do realnych warunków coraz większej liczby osób w Polsce.

Poziom nędzy w Polsce rośnie. Według raportu „Poverty Watch 2019” opublikowanej przez EAPN (European Anti-Poverty Network – Europejską Sieć Przeciwdziałania Ubóstwu):

-- Liczba osób żyjących w skrajnym ubóstwie wzrosła o około 422 tys. – z 1,7 mln w 2017 do 2,1 mln w 2018 roku.

-- Liczba dzieci w skrajnym ubóstwie wzrosła o około 90 tys. – z 325 tys. w 2017 do 417 tys. w 2018 roku.

-- Liczba skrajnie ubogich seniorów wzrosła o około 60 tys. od 2016 roku i w 2018 wyniosła 276 tysięcy.

Związki zawodowe

Bliskie stosunki między rządem i centralą związkową NSZZ "Solidarność"

nie oznacza wcale, że rząd jest pro-związkowy.

W ostatnich latach widzieliśmy brutalne ataki piłsudskich szefów z sektora państwowego na uczestniczki i uczestników głośnych strajków. Rzecz jasna szefów popierały piłsudskie media. Tak było m.in. w przypadku strajkujących pielęgniarek w Centrum Zdrowia Dziecka w 2016 r., młodych lekarek i lekarzy w 2017 r., personelu pokładowego i pilotów PLL LOT w 2018 r., czy nauczycielek i innych pracowników oświaty w 2019 r.

W prywatnym sektorze piłsudcy są równie słuźalcy wobec interesów wielkich korporacji, jak ich platformerscy poprzednicy, nawet w takich firmach jak Amazon, gdzie pracownicy w Polsce walczą o swoje prawa (patrz ramka).

Wszystko to oznacza, że prędzej czy później oburzenie zwykłych ludzi wobec poczynań rządzących także w Polsce wyrazi się w masowym ruchu protestu.

Nie możemy na to czekać założonymi rękami. Musimy wzmocnić protesty pracownicze i demonstracje m.in. w sprawach takich, jak katastrofa klimatyczna czy sprzeciw wobec rasistów, homofobów i faszystów.

Andrzej Żebrowski

Dołącz do nas! Przeczytaj „Kim jesteście” na s. 11 i skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl

Prezent PiS-u dla wielkich korporacji

"Google Polska w 2018 r. znalazł się na 1558. miejscu w wykazie największych płatników CIT w Polsce. Oddział tego giganta, który na giełdzie jest wyceniany na 835 mld dol., w ubiegłym roku wypracował u nas 381 mln zł przychodów, od których zapłacił 11,2 mln zł podatku. Tyle że w 2016 r. przy przychodach w wysokości 299 mln zł takiego podatku zapłacił 12,1 mln zł. Wyżej w rankingu znalazł się Amazon, obecnie najcenniejsza firma świata. Spółka Bezosa w Polsce wypracowała 1,76 mld zł przychodu. I zapłaciła nieco ponad 19 mln zł podatku."

(Gazeta Wyborcza 11.09.2019 r.)

Facebook i Apple w ogóle nie płaciły podatków.

Przed wyborami PiS obiecał wprowadzenie specjalnej ustawy, by ściągnąć podatki od tych gigantów. Jednak nie podobało się to administracji Donalda Trumpa i... z tego zrezygnowano. Podczas swojej wrześniowej wizyty w Polsce, wiceprezydent Stanów Mike Pence powiedział, że USA „z głęboką wdzięcznością przyjęły odrzucenie” projektu ustawy. 4 września szef kancelarii premiera Michał Dworczyk postawił kropkę nad "i": "W tej chwili w Polsce na pewno nie są prowadzone żadne prace dotyczące podatku od niektórych usług cyfrowych".

Węzły oporu pracowniczego

Truizmem jest, że w epoce globalizacji ekonomicznej cyrkulacja kapitału musi przebiegać bez zaburzeń. Złożona sieć firm transportowych i logistycznych nie tylko łączy każdy zakątek globu, ale tworzy również bardzo ważną i prężnie rozwijającą się branżę gospodarki.

Pomimo tego, że rola sektora logistycznego jest stosunkowo mało widoczna z perspektywy klienta, na uniwersytetach i w szkołach zawodowych rośnie popularność kierunków związanych z zarządzaniem łańcuchem dostaw.

W duchu neoliberalnych dogmatów uczniowie i studenci uczeni są cięcia kosztów w nieskończoność przy pomocy logiki *just-in-time*. Zgodnie z tym podejściem pracownicy są traktowani jako koszt, który należy minimalizować, zaś jakichkolwiek zakłóceń spowodowanych ich działaniami należy unikać.

Pracowniczy aspekt logistyki

Pracownicy branży logistycznej zajmują strategiczną pozycję w globalnym łańcuchu dostaw, kontrolują bowiem „newralgiczne punkty” globalnego kapitalizmu. Istnienie największych międzynarodowych korporacji – jak Amazon, Walmart czy Maersk – zależy od milionów dokerów, pracowników magazynów i kierowców. *Choke Points* [czyli po polsku: „Wąskie gardła”], kolejna pozycja w serii „Wildcat” wydawnictwa Pluto Press, przygląda się temu mało popularnemu, pracowniczemu aspektowi funkcjonowania łańcucha dostaw; globalnej sieci pracowników i zakłóceń w krytycznych węzłach transportowych.

Książka została zredagowana przez dwoje amerykańskich badaczy: Jake’a Alimahomed-Wilsona i Immanuela Nessa. Zawiera artykuły ponad dwudziestu autorów pochodzących zarówno z Globalnego Południa, jak i Północy. Dodatkowo, co jest novum, wśród autorów są również działacze pracowniczy, związkowcy i studenci z wielu krajów.

Na przykład rozdział o walce pracowniczej w magazynach Amazona w Polsce jest podpisany kolektywnie przez „pracowników Amazona i ich sympatyków”. Ta różnorodność autorów daje świeżą perspektywę w zdominowanych przez biznesowy punkt widzenia studiach nad logistyką.

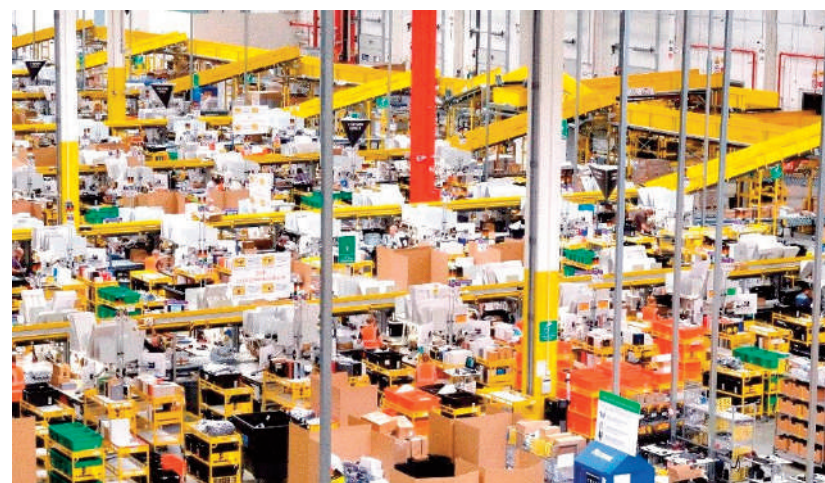
Jest wiele świeżych publikacji na temat pracowników w krajach rozwijających się, głównie w sektorze produkcyjnym (między innymi - przemysł odzieżowy w Bangladeszu czy chiński sektor elektroniczny), jednak *Choke Points* skupia się na krajach i sektorach, które wcześniej były poza kręgiem zainteresowania akademickiego i medialnego.

Dzięki bogactwu zamieszczonych w książce studiów przypadku możemy poznać historie kierowców ciężarówek

w Palestynie, Indonezji i Turcji, dokerów w RPA, Grecji i Chile, pracowników magazynów we Włoszech czy w Kalifornii.

Książkę otwiera ważne stanowisko teoretyczne. Rozdział pierwszy (autorstwa Elizabeth Sowers, Paula Ciccantella i Davida Smitha) dekonstruuje koncept globalnych łańcuchów towarowych widzianych jako związki międzyfirmowe i układ sił pomiędzy poszczególnymi aktorami gospodarki globalnej.

Autorzy używają „rozszerzonego” podejścia do globalnych łańcuchów towarowych, biorąc pod uwagę nie tylko produkcję, transport i konsumpcję dóbr, ale również te pomijane w większości analiz aspektu, jak pozyskanie surowców i utylizacja odpadów. Stawiając w



Gigantyczna hala firmy Amazon w Sosnowcu.

centrum swojej analizy opór pracownicy, twierdzą oni, że pracownicy oraz ruchy społeczne mogą wykorzystać takie „najstabsze ogniwa” w każdym punkcie globalnego łańcucha towarowego, aby przeciwstawić się władzy kapitału czy państwa.

Zwłaszcza – zdaniem autorów – pracownicy branży logistycznej, pomimo geograficznego rozproszenia, mogą zakłócić funkcjonowanie systemu kapitalistycznego nie tylko w swoim miejscu pracy, ale również w innych punktach łańcucha towarowego.

Amazon

Główna, empiryczna część książki zajmuje się najważniejszymi problemami pracowniczymi w globalnym sektorze logistycznym. Każdy rozdział przedstawia ciekawe sprawozdanie z relacji pracowniczych oraz warunków pracy w danym kraju-studium przypadku. Nie jest niespodzianką, że książka poświęca wiele uwagi Amazonowi przedstawiając podobne sytuacje z Polski i południowej Kalifornii. Korporacja Amazon ostatnio rozszerzyła swoją działalność nie tylko przez e-commerce, ale budując setki centrów dystrybucyjnych potrzebnych do flagowego serwisu firmy – dostaw domowych.

W magazynach tych pracownicy są poddawani ekstremalnej kontroli przez permanentny nadzór i monitoring. Co więcej, w 2017 r. Amazon Polska zatrudnił firmę zewnętrzną, która miała sprawdzić, czy pracownicy przebywają w swoich domach podczas zwolnienia chorobowego. Wyczerpujące tempo pracy jest również konsekwencją firmowej filozofii „bicia rekordów” zamówień wykonanych przez dany magazyn. Zważywszy na ten taylorystyczny reżim, motto pracownicze firmy – „Pracuj ciężko, a przejdiesz do historii” – brzmi równie sarkastycznie co przerażająco.

Choke Points przybliży ponadto trudne warunki pracy kierowców, zwłaszcza na Globalnym Południu. Rozdział o pracownikach terminali pali-

wą solidarnością studentów i grup aktywistów w Hongkongu. Według autorów rozdziału, pracownicy chińskiego sektora logistycznego zajmują strategiczną pozycję, nie tylko w Chinach, ale i na świecie.

Książka pokazuje również bliskie powiązania między rozproszonymi pracownikami sektora logistycznego. Przytoczona jest sytuacja wspaniałej transgranicznej współpracy pracowników Amazona w Polsce, Niemczech i Francji. Kiedy w 2015 r. niemieckie centrum dystrybucyjne podjęło strajk, management zdecydował o przerwaniu zamówień do magazynu w Polsce.

Polscy pracownicy odpowiedzieli spontanicznym zwolnieniem tempa pracy, co sparaliżowało działanie centrum dystrybucyjnego. Znajdziemy w książce wiele innych podobnych przykładów solidarności i współpracy, choćby w części poświęconej pracownikom rodzimym i migrantom we włoskim sektorze logistycznym.

Alternatywne podejście

Choke Points w nowatorski sposób łączy globalną ekonomię polityczną i stosunki przemysłowe. Oferuje alternatywne podejście do studiów nad zarządzaniem łańcuchami dostaw oraz, co najważniejsze, dokumentuje historie oporu pracowniczego i przedstawia strategię organizowania się pracowników w sektorach logistycznym i dystrybucyjnym na całym świecie.

Choke Points porusza wiele tematów, jednak czytelnik z łatwością znajdzie wspólny mianownik. Każda strona książki podkreśla, jak wielki potencjał spoczywa w rękach pracowników, którzy mogą użyć swojej siły już w punkcie produkcji. W latach 30-tych amerykańscy dokerzy protestowali przeciwko nazizmowi i faszystom poprzez odmowę rozładunku niemieckich i włoskich towarów. W latach 60-tych australijscy i amerykańscy pracownicy sektora morskiego skutecznie zablokowali ładunki z RPA.

Każda zawarta w tomie *Choke Points* historia przypomina, że strategiczna mobilizacja w tych najbardziej newralgicznych punktach globalnej gospodarki była skuteczna w przeszłości i może być tak samo skuteczna w przyszłości.

Choke Points: Logistics Workers Disturbing the Global Supply Chain

(Wąskie gardła: pracownicy branży logistycznej a zakłócenia w globalnym łańcuchu dostaw).

Maciej Bancarzewski
Tłumaczyła Ela Bancarzewska

Recenzja ukazała się w ostatnim numerze kwartalnika „International Socialism”.

Kurdowie – historia agonii

Trwa najnowszy rozdział tragicznej historii Kurdów. Są to dzieje, w których o wiele za często walka o wyzolenie sprowadza się do polegania na chwytanych układach z konkurującymi potęgami imperialnymi, co zawsze kończy się zdradą.

W najnowszej odsłonie tego dramatu los milionów ludzi zależy od tego, co będzie bardziej wygodne dla amerykańskiego prezydenta Donalda Trumpa i tureckiego Recepta Tayyipa Erdogana.

Ponad 160 tysięcy ludzi uciekło po tym jak Trump pozwolił tureckiej armii – drugiej co do wielkości w sojuszu wojskowym NATO – na wkroczenie do północno-wschodniej Syrii. Jeśli inwazja będzie kontynuowana wielu ludziom, uwięzionym w strefie działań wojennych, będzie groziła śmierć. Ta inwazja może również zniszczyć to, co dla wielu Kurdów stanowi punkt zwrotny w trwających ponad stulecie zmaganiach o wyzwolenie. Ich najnowszą nadzieją na posiadanie własnego państwa jest enklawa w północno-wschodniej Syrii, znana jako Rożawa, wykuta w czasie syryjskiej wojny domowej.

Represje

Na świecie żyje ponad 30 milionów Kurdów, jednak państwo kurdyjskie nie istnieje. Zamiast tego mamy region zwany Kurdystanem, rozciągający się na części terytoriów Turcji, Syrii, Iraku i Iranu. Kurdowie na tych terenach podlegali strasznym represjom. Szczególnie dotyczy to Turcji i Syrii, gdzie ich egzystencja, historia i kultura często były wyjęte spod prawa lub zaprzeczano ich istnieniu.

Choć Kurdowie stanowią 20% ludności Turcji, do niedawna obowiązywał w tym kraju zakaz mówienia, pisanie i czytania po kurdyjsku. Państwo tureckie, utworzone w 1923 r. na bazie jednego, wspólnego narodu tureckiego, próbowało zatrzeć oddzielną tożsamość kurdyjską. Kurdom we wschodniej Turcji powiedziano, że są po prostu "tureckimi góralami".

Kurdyjskie powstania przez dziesięciolecia były bezwzględnie tłumione, a kurdyjskie terytoria były utrzymywane w biedzie.

Po przewrocie wojskowym w Turcji w 1980 r. Partia Pracujących Kurdystanu (PKK) stała się ośrodkiem silnego ruchu oporu przeciwko terrorowi państwa. Turcja rozpoczęła to, co w efekcie stało się wojną przeciwko Kurdom mieszkającym w jej granicach.

Armia turecka w latach 90-tych i na początku tego wieku zniszczyła ok. 4 tys. kurdyjskich wsi, zabijając 40 tys. ludzi – wszystko to przy aprobacie sojuszników Turcji, w tym USA i Wielkiej Brytanii. Przywódca PKK Abdullah Ocalan został schwytyany w 1999 r. prawdopodobnie z pomocą USA. Od tego czasu jest on przetrzymywany jako jedyny więzień na tureckiej wyspie Imrali.

Kurdowie w Syrii doświadczyli podobnych represji. Choć dyktatury Ha-

feza i Baszara Al-Asada udzielały schronienia Ocalanowi i PKK, by osłabić Turcję, to również próbowały one wymazać kurdyjską tożsamość.

Setkom tysięcy Kurdów odmówiono syryjskiego obywatelstwa lub go pozbawiono – a wraz z nim podstawowych

wej potężne imperia obiecały Kurdom państwo, a następnie w okrutny i brutalny sposób odmówiły im go.

Wielka Brytania, USA i Francja przyrzekły Kurdom własną państwowość w trakcie podpisany w tamtym roku. Jednak podczas wielkiego podziału Bli-



Kurdyjscy uchodźcy w Iraku, w 1991 roku.

praw z nim związanych. Kiedy więc w 2011 wybuchła Syryjska Rewolucja wielu Kurdów w północno-wschodniej Syrii wzięło w niej udział demonstrując na ulicach.

Rożawa

Kurdyjskie ugrupowania także walczyły z reżimem. W 2012 r. Baszar Al-Asad wycofał się z północnej Syrii, co umożliwiło Kurdom przejęcie tych terenów i utworzenie Rożawy. Jednak w chaosie wojny domowej, wywołanej przez kontrewolucję Asada, Kurdowie musieli również walczyć z ISIS, próbującym przejąć kontrolę nad północną Syrią. W tej walce przyjęli oni pomoc USA i na niej polegali.

Lewicowa PKK, figurująca na amerykańskiej liście zakazanych organizacji terrorystycznych, oraz jej syryjska odnoga YPG skończyły jako siły walczące we wsparciu amerykańskiej interwencji w Syrii. Kurdyjscy bojownicy zmusili także Arabów do opuszczenia wielu miast i miasteczek, odbitych z rąk ISIS.

Istnienie Rożawy stało się zależne od wsparcia amerykańskiego imperializmu, jak również od zgody syryjskiego reżimu. Teraz, gdy USA zdecydowały się porzucić Kurdów, aby zadowolić Turcję, Kurdowie poprosili o pomoc kontrewolucyjny reżim Asada. To tragedia, lecz nie dokonała się ona bez ostrzeżenia.

Mocarstwa imperialne

W Iraku mocarstwa imperialne wielokrotnie wspierały walkę o niepodległość Kurdów, tylko po to, by ich porzucić, gdy tak było im wygodnie. Tak działo się co najmniej od roku 1920, kiedy to zwycięskie w I wojnie światowej

skiego Wschodu po I wojnie światowej żadne z imperialnych mocarstw nie chciało wyrzec się swych terytoriów.

Wielka Brytania wspierała plan utworzenia kurdyjskiego państwa w Anatolii we wschodniej Turcji, gdy walczyła z tureckimi nacjonalistami na tych terenach. Gdy jednak obie strony osiągnęły porozumienie, plan kurdyjskiego państwa został porzucony. Z kolei gdy Brytyjczycy odkryli i zajęli złoża ropy naftowej w północnym Iraku, to zmiażdżyli kurdyjskie dążenia do niepodległości za pomocą bomb i broni chemicznej.

Kurdyjski nacjonalista, szejka Mahmud Barzanji, były przywódca Kurdów w północnym Iraku, miał relacje z Brytyjczykami pełne sprzeczności. Wielka Brytania dwukrotnie ustanowiła go gubernatorem północnego Iraku, próbując wykorzystać go do okiełznania jego ruchu i utrzymania kontroli nad regionem. Jednak interesy obu stron były w fundamentalny sposób sprzeczne. Barzanji chciał w północnym Iraku niepodległego państwa kurdyjskiego, zaś Brytyjczycy nigdy nie chcieli się na to zgodzić. Obydwie kadencje Barzaniego jako gubernatora zakończyły się buntami, mającymi na celu uzyskanie niepodległości. W obu przypadkach Wielka Brytania pokonała szejka, schwytała i następnie wypędziła na wygnanie.

Potem kurdyjski ruch w Iraku był wielokrotnie wspierany i porzucany przez imperialne siły, w zależności od tego czy popierały one czy też były w opozycji wobec tego kto akurat był u władzy.

Na przykład USA poparły przewrót w Iraku w 1968 r., który wyniósł do władzy partię Baas. Następnie ta partia stłumiła ruch kurdyjski. Z kolei w latach 70-tych Amerykanie wspierali Kurdów

przeciwko reżimowi Baas, by pomóc Iranowi – w owym czasie sojusznikowi USA w regionie. Amerykanie zgodzili się uzbroić i finansować Kurdów, dopóki Iran przestał już ich potrzebować. Gdy to nastąpiło, Kurdowie znów zostali porzuceni. Amerykański sekretarz stanu Henry Kissinger tak podsumował to podejście: "Obiecuj Kurdom wszystko, daj im to co sami już zdobyli i pieprz ich, jeśli nie znają się na żartach".

Gdy dyktator Iraku Saddam Husajn stał się sojusznikiem Zachodu, USA ignorowały dokonywane przez niego okrutne prześladowania Kurdów. W 1991 r. wszystko się powtórzyło. Amerykanie zachęcali Kurdów do buntu, by wesprzeć inwazję USA na Irak – tylko po to, by następnie porzucić ich i wydać na zmasakrowanie.

W końcu pozwolono Kurdom utworzyć swój region autonomiczny w północnym Iraku, w zamian za wsparcie amerykańskiej inwazji w 2003 r. Jednak to pół-państwo jest opresyjne i dyktatorskie – swych krytyków i dysydentów wtrąca do więzienia. Jest ono całkowicie zależne od swego związku z amerykańskim imperializmem i popierania jego celów.

Po tym jak Kurdowie pomogli Amerykanom pokonać ISIS w Iraku, w 2014 r. kurdyjski prezydent Masud Barzani rozpiął referendum w sprawie niepodległości. W głosowaniu 93% wyborców opowiedziało się za niepodległością. W odpowiedzi rząd iracki, przy wsparciu USA, wysłał wojsko, by zepchnęło kurdyjskich bojowników z powrotem do ich enklawy.

Cała historia Kurdów powinna być ostrzeżeniem, że prawdziwe wyzwolenie nie może być osiągnięte na podstawie wsparcia dla imperializmu.

Czy Kurdom pozwoli się na niepodległość czy też nie, jak również to jak ta niepodległość miałaby wyglądać, obecnie zależy całkowicie od potrzeb amerykańskiego imperializmu.

Wyzwolenie

Właściwe wyzwolenie Kurdów może być osiągnięte jedynie poprzez sprzeciw wobec imperializmu w regionie, a nie współpracę z nim. Wymaga ono ruchu i masowych powstań, które zjednoczą zwykłych pracowników ponad sekciarskimi podziałami, i w których każda grupa etniczna będzie miała głos w określaniu swego własnego przeznaczenia.

Perspektywa takiego ruchu została zarysowana przez rewolucję na całym Bliskim Wschodzie w 2010 i 2011 r. Pod wieloma względami klęska tych rewolucji jest odpowiedzialna za sekciarskie i etniczne podziały w dzisiejszej Syrii. Jednak w tej chwili musimy okazać naszą solidarność Kurdom, którzy stoją w obliczu kolejnej masakry z rąk amerykańskiego sojusznika.

Nick Clark
Tłumaczył Jacek Szymański

Globalny

Na całym świecie przybywa poważnych buntów. Zarzewiem wielu z nich są konkretne sprawy, ale protesty szybko przeradzają się w sprzeciw wobec systemu.

W Libanie wielkie protesty wybuchły w październiku w odpowiedzi na plan opodatkowania rozmów w aplikacji WhatsApp. Po kilku dniach protestujący zaczęli skandować hasło: „rewolucja, rewolucja”.

W Chile plan podniesienia cen przejazdów metrem spotkał się z wielkimi demonstracjami, podczas których podpalano stacje kolei podziemnej. Tłem tych protestów są dekady rosnących nierówności. Jak wyjaśnia jedna z protestujących, Constanza Gonzalez: „Ludzie są wściekli, a bunt dojrzał od dłuższego czasu”.

W Hongkongu na fali protestów 9 czerwca powstał prodemokratyczny ruch.

Inne protesty wybuchły ostatnio w Katalonii, Ekwadorze, Haiti, Iraku i Egipcie. W każdym z tych miejsc można odnieść wrażenie, że granice ludzkiej wytrzymałości zostały przekroczone.

Wszystko to dzieje się po 10 latach od kryzysu ekonomicznego, na który rządzący odpowiedzieli polityką zaciskania pasa. Nastąpiły cięcia pensji, wydatków publicznych i emerytur. Zniknęły także miejsca pracy.

Często słyszymy, że system, w którym żyjemy, to najefektywniejszy i najsprawiedliwszy z sposobów organizacji społeczeństwa. Jednak kryzys zachwia wiarę w kapitalizm. Nawet jego obrońcy przyznają, że mechanizm się zaciął, a przedstawiana jako rozwiązanie polityka oszczędności nie spełniła pokładanych w niej oczekiwań.

Nie powstrzymała ona ekonomicznego upadku, a jej jedynym efektem było wzbogacenie się najzamożniejszych kosztem pracujących. Coraz więcej ludzi zaczyna dostrzegać skandaliczny rozmiar przepaści między bogatymi a biednymi oraz tracić zaufanie do polityków, którzy składają obietnice bez pokrycia.

Wprawdzie w Wielkiej Brytanii do rewolty na podobną skalę jeszcze daleko, ale ostatnie masowe działania ruchu Extinction Rebellion oraz protesty przeciwko premierowi Borisowi Johnsonowi dają pewne wyobrażenie o poziomie społecznego niezadowolenia.

W niektórych miejscach zyskała na tym prawica. Jej politycy lubią udawać, że stoją w opozycji do „zgniłych” elit. Robią to także postacie takie, jak Donald Trump, będące częścią tych samych elit, które rzekomo atakują. Stwarzając złudzenie ludzi zatroskanych o dobro innych, mogą oni łatwo zdobywać zaufanie.

Powinniśmy oczywiście popierać bunt, i pójść dalej. Ruchy protestu spotykają się z represjami ze strony policji, sądów, a nawet wojska. Zbyt często reformistyczni liderzy prowadzą ruchy na tory, które uniemożliwiają wprowadzenie realnych zmian. To dlatego w starciu idei tak często zwyciężają skrajna prawica i faszyci.

Trwające obecnie na świecie buntury pokazują, że zwykli ludzie mogą się

organizować i stawiać opór. Protestujący, którzy twierdzą, że problem tkwi w samym systemie, mają rację. Kapitalizm napędza wojny, nierówności, rasizm, korupcję i chaos klimatyczny. Aby się od tego uwolnić, potrzebujemy ruchów, które nie będą szły na kompromisy z prawicą, rewolucyjnych organizacji oraz oddolnej, socjalistycznej rewolucji.

Masowe protesty i strajki w obronie demokracji w Katalonii



18.10.19 Barcelona

Przez Katalonię przetoczyły się masowe strajki i wielkie demonstracje uliczne.

Impulsem do ich wybuchu były drażniące wyroki nałożone przez hiszpański sąd najwyższy na liderów ruchu niepodległościowego. Na 13 lat więzienia skazano wiceprezydenta Katalonii Oriola Jonquera. Pozostałe osoby mają spędzić za kratami od 9 do 12 lat.

W piątek 18 października dużą część Katalonii sparaliżował strajk generalny. Na wezwanie odpowiedziała duża grupa katalońskich pracowników, mimo że pochodziło ono od mniejszych federacji związkowych. Tego samego dnia odbyły się masowe demonstracje w największych miastach.

W Barcelonie demonstrowało ponad 500 tys. osób. Do stolicy z innych katalońskich miast napłynęły tłumy piosenarzy demonstrantów, którzy przed dotarciem na miejsce zablokowali 20 dróg.

W protest włączyły się pokaźne zastępy zorganizowanych pracowników, w tym dokerów i strażaków z Barcelony – dwóch grup, które odegrały istotną rolę podczas referendum w sprawie niepodległości w 2017 r.

Na ulice liczącej 100 tys. mieszkańców Girony wyszło około 45 tys. osób.

Strajk generalny i uliczne demonstracje były zwieńczeniem tygodnia masowych protestów. Studenci strajkowali i okupowali budynki wielu uniwersytetów w całej Katalonii – w tym Uniwersytetu Barcelońskiego, Politechniki

Katalońskiej oraz Uniwersytetu w Gironie.

Naśladując prodemokratycznych demonstrantów z Hongkongu, Katalończycy zajęli lotnisko El Prat w Barcelonie, co spowodowało odwołanie kilku tysięcy lotów.

Protesty spotkały się z brutalnymi atakami ze strony policji – nie tylko sił hiszpańskich, ale także regionalnych jednostek katalońskich. Podczas protestu na lotnisku policja strzelała gumowymi pociskami – w wyniku ostrzału młody mężczyzna stracił oko. Policja wpadła również w szał na ulicach Barcelony, gdzie zaatakowała także uczestników siedzącego protestu.

Skandalicznie zachował się minister spraw wewnętrznych rządu Katalonii Miquel Buch, który bronił działań policji.

Pablo Iglesias z [lewicowego, hiszpańskiego] ruchu Podemos wyraził solidarność z więźniami, ale podkreślił, że „wszyscy będą musieli okazać szacunek dla prawa, uznając wyrok”. Nic już dziś nie zostało ze „szturmowania niebios”, którym miało być powołanie do życia w 2014 roku partii Podemos.

Do wystąpień przeciwko demonstrantom próbowała mobilizować swoich sympatyków skrajnie prawicowa partia Vox. Doszło nawet do kilku ataków faszystowskich bojówkarzy – głównie w Barcelonie. Policja zrobiła niewiele, by ich powstrzymać. Zamiast tego skoncentrowała się na atakowaniu protestujących.

Katalończycy nie pozostali osamotnieni, ponieważ w ramach solidarności miały miejsce mobilizacje w innych regionach – zwłaszcza w Kraju Basków, ale także w Madrycie, Walencji, Grenadzie i Sewilli. Wiele z tych protestów spotkało się również z brutalnymi atakami policji.

10 listopada w Hiszpanii odbędą się czwarte w ciągu czterech lat wybory parlamentarne. Liderem sondaży jest socjaldemokratyczna partia PSOE, 5 punktów za nią znajduje się prawicowe ugrupowanie PP, a partia Vox może liczyć na około 10 procent głosów.

Ostatnie mobilizacje po długim okresie zastoju roznieciły entuzjazm wielu grup spoza tradycyjnego ruchu niepodległościowego. Ważne jest, aby lewica porzuciła nieudaną strategię budowy ponadklasowych sojuszy wyborczych z katalońską prawicą, np. z Miquelem Buchem. Zamiast tego musi powiązać walkę o niepodległość z ruchem na rzecz oddolnej zmiany społecznej.

Taka strategia pozwoliłaby na zaoferowanie zupełnie innej wizji niezależności Katalonii oraz wzmocniłaby atrakcyjność ruchu dla znacznej części hiszpańskojęzycznej klasy pracującej.

Andrew Nicoll z Katalonii

Str. 6-7 tłumaczył z Socialist Worker Łukasz Wiewiór

Ruch w Libanie domaga się dymisji rządu



20.10.19 An-Nabatija

Protestujący Libańscy wzywają do „rewolucji”. Sprzeciwiają się korupcji i biedzie oraz domagają się dymisji rządu.

Od 17 października w całym Libanie na ulice wyszło kilkaset tysięcy ludzi. Demonstranci powtarzają, że żądaniem minimum jest koniec rządów premiera Saada al-Haririego oraz budowa nowego porządku politycznego.

Protesty wybuchły, gdy rząd nałożył nowy podatek na rozmowy głosowe i tekstowe prowadzone za pomocą aplikacji WhatsApp. Wywołało to gniew mieszkańców kraju, w którym panuje wysokie bezrobocie wśród młodzieży, a polityka oszczędności spowodowała ogromne cięcia wydatków publicznych. Rząd bardzo szybko wycofał się z pomysłu.

Jednak do tego czasu ruch zdążył już sformułować kolejne żądania. Libańscy oskarżają polityków władzy o to, że podczas gdy ci się bogacą, kosztami panującego w kraju kryzysu ekonomicznego obciążają zwykłych ludzi.

Jak powiedział kanałowi informacyjnemu Al Dżazira jeden z protestujących: „Nic dobrego nas nie czeka, nie ma dla nas pracy. Nie możemy tej sytuacji dłużej akceptować. Zbyt długo milczeliśmy. Dość tego”.

Inny uczestnik protestów powiedział: „Ten reżim musi zostać obalony od góry piramidy. Nie wystarczy że ten, czy inny człowiek odejdzie”.

Są to największe protesty w Libanie od 2005 roku. W całym kraju na ulice wyszli ludzie w różnym wieku i z różnych środowisk. Jest to o tyle istotne, że dotyczy kraju, w którym podziały polityczne przebiegają według linii religijnych.

Protestujący zablokowali ulice płońcami oponami oraz otoczyli siedzibę prezydenta Michela Aouna. Późnym wieczorem w piątek 18 października policja zaatakowała demonstrantów, starając się odblokować ulice. Jedne grupy odparowały ataki, a inne niszczyły witryny sklepów w bogatych dzielnicach stolicy kraju – Bejrutu.

Protesty potępił Hezbollah – ruch

bunt

polityczny, który ma swoje korzenie w oporze zubożałych wyznawców szyickiego odłamu islamu wobec imperializmu i rządów popieranym przez Zachód. Obecnie partia ta wchodzi w skład rządzącej koalicji „jedności narodowej”.

Sekretarz generalny Hezbollahu Hasan Nasrallah oznajmił protestującym, że ich żądania fundamentalnej zmiany społecznej są niemożliwe do zrealizowania, a wezwania do dymisji rządu uważa za „stratę czasu”.

Tymczasem wspierany przez Zachód Saad al-Hariri stwierdził, że sympatyzuje z protestującymi. Premier obwinił o kryzys gospodarczy Libanu tych przedstawicieli administracji centralnej, którzy – jak mówi – blokowali „reformy”, dzięki którym mogło dojść do pozyskania inwestycji zagranicznych o wartości 45 miliardów złotych.

W poniedziałek 21 października rząd przyjął pakiet reform. Zakładały one cięcia wynagrodzeń polityków, wyższy podatek od zysków bankowych, więcej środków na ubezpieczenia społeczne oraz nowe prawo antykorupcyjne. Jednak w planach było również ograniczenie wydatków rządowych i prywatyzacja sektora telekomunikacyjnego.

Wszystko wskazywało na to, że masowe demonstracje nie ustaną. Gdy al-Hariri ogłosił swoje reformy, protestujący w Bejrucie zaczęli skandować hasła wzywające do rewolucji i obalenia reżimu.

Jedna z protestujących – Maja Mhana – oświadczyła: „Pozostajemy na ulicach, ponieważ nie wierzymy ani jednemu słowu”.

[Red. – 29 października al-Hariri złożył dymisję.]

Zbuntowani mieszkańcy Chile nie przestraszyli się wojska



Fala protestów w Chile wybuchła po tym, jak prezydent Sebastian Pinera poinformował o podwyżce opłat za przejazdy metrem. Gniew ludzi spowodowany był kolejnym wzrostem i

tak już wysokich kosztów utrzymania.

W odpowiedzi na tę decyzję 17 października w całym kraju tysiące studentów wzięło udział w akcji jazdy metrem bez biletu. Grupki uczniów i studentów przeskakiwały nad bramkami. Podpalono dziesiątki stacji kolei podziemnej.

Protestujący wzniesli barykady w siedmiu głównych miastach Chile, w tym w stolicy – Santiago. Podpalili autobusy, stacje benzynowe, supermarkety, a także siedzibę włoskiego koncernu energetycznego – firmy Enel.

Skala i gwałtowny przebieg protestów zmusiły Pinera do wycofania się z podwyżki opłat. Zwołał on także spotkanie z urzędnikami państwowymi, aby rzekomo zastanowić się nad sposobami „zmniejszenia istniejących w społeczeństwie nadmiernych nierówności”.

Jednak zaledwie kilka godzin po spotkaniu powiedział, że demonstracje mają „poziom logistyki typowy dla organizacji przestępczych”, a następnie rozpoczął represje. Ogłosił stan wyjątkowy i skierował na ulice około 10,5 tys. funkcjonariuszy policji i żołnierzy wspieranych przez czołgi.

Była to pierwsza od czasów dyktatury Augusta Pinocheta w latach siedemdziesiątych XX w. obecność wojska na ulicach Chile.

Policja rozpylała gaz łzawiący i używała armatek wodnych, aby rozproszyc tłum. Protestujący byli bici i zatrzymywani. Do 28 października aresztowano około 7 tys. osób, a co najmniej 20 zostało zabitych. Jednak pomimo represji i udawanych ustępstw ze strony rządu demonstranci pozostali na ulicach – motywowani głodowymi placami i wysokimi kosztami utrzymania.

To, co dzieje się obecnie w Chile, można nazwać powstaniem

25 października na ulicę stolicy – Santiago – wyszło ponad milion osób. Siły represyjne złożone z oddziałów policji i wojska nie były w stanie powstrzymać wielkiej fali demonstrantów.

Silnie reprezentowana była klasa pracująca – pracownicy sektora transportu autobusowego, nauczyciele, górnicy, dokerzy i wiele innych grup. Kierowcy ciężarówek zablokowali drogi.

Według doniesień w największym mieście portowym Chile – Valparaíso – kontrolę nad niektórymi dzielnicami przejęli demonstranci, a siły represji musiały się z nich wycofać.

Odbyło się spotkanie sześciu związków zawodowych, a delegaci związku górników miedzi uznali, że wszyscy członkowie powinni dołączyć do ruchu na ulicach. Pojawiły się poważne wezwania do bezterminowego strajku generalnego.

Ludzie muszą się zadłużać, aby przeżyć. Niektórzy emeryci otrzymują emeryturę na poziomie zaledwie 240 złotych miesięcznie.

Tymczasem sam Pinera jest miliarderem, który sprywatyzował większą część chilijskich sektorów szkolnictwa i opieki zdrowotnej. Jednocześnie chwali się, że Chile jest „oazą” w Ameryce Południowej.

Jeden z protestujących – Enrique Araya – powiedział: „Politycy wydają się żyć w innym świecie niż my. Opłata za przejazd metrem była tylko kroplą, która przepełniła czarę goryczy”.

Jak zauważyła Gabriela Munoz: „Wystarczy tylko poskrobać po powierzchni, aby odkryć, że ludzie mają kompletnie dość wszystkich tych nadużyć. To wszystko dzieje się dlatego, że rząd nie chce słuchać”.

Gabby Thorpe

Hongkong: walka trwa



20 października w regionie Koulun na terenie Hongkongu na ulice wyszło kilkaset tysięcy ludzi.

Była to reakcja mieszkańców na rządowy zakaz noszenia na twarzach masek. Policja użyła przeciwko protestującym gazu łzawiącego i armatki wodnej. Ci odpowiedzieli koktajlami Molotowa.

Policjny pojazd z armatką wodną zanieczyścił niebieskim barwnikiem meczet. Policja twierdzi, że był to „przypadkowy” incydent. Zwykli ludzie pomagali oczyścić meczet.

Potrzebujemy nowej partii – organizacji rewolucyjnej. Klasa pracująca musi odzyskać pamięć o okresach sprawowania przez siebie władzy. W 1972 roku doszło do walk na wielką skalę. Zaczęły wtedy powstawać tzw. *cordones industriales*. Te demokratyczne ciała przedstawicielskie pracowników usunęły szefów i zaczęły organizować kolektywne zarządzanie fabrykami oraz innymi miejscami pracy.

Jest nadzieja na coś podobnego dziś, ale potrzebujemy rewolucyjnej organizacji, aby w pełni wykorzystać sytuację i nie wpaść w pułapkę zaufania do tradycyjnych sił lewicowych. Musimy przejść od kwestionowania poszczególnych liderów do zakwestionowania kapitalistycznego porządku politycznego.

Mario Nain

Mario Nain jest chilijskim socjalistą. Po zamachu stanu generała Augusto Pinocheta w 1973 roku trafił do więzienia.

Ruch sprzeciwu narodził się po uchwaleniu prawa, które miało zezwalać na ekstradycję podejrzanych do Chin kontynentalnych. Szefowa administracji Hongkongu Carrie Lam zapowiedziała, że prawo zostanie wycofane.

Jednak protestujący zdążyli wysunąć dalsze żądania. Jednym z nich jest rozszerzenie demokracji na terenie Hongkongu oraz przeprowadzenie niezależnego dochodzenia w sprawie działań policji.

Irak: „To nie jest protest. To rewolucja.”



Irackie siły bezpieczeństwa zabiły co najmniej 67 osób podczas protestów, które miały miejsce 25 i 26 października. Demonstranci usiłowali wdrzeć się do tzw. zielonej strefy w Bagdadzie – obszaru z licznymi umocnieniami, w którym znajdują się budynki rządowe i w którym obowiązuje zakaz wstępu dla zwykłych obywateli.

Protesty odbyły się również w miastach na południu Iraku. Zabito w nich co najmniej 30 demonstrujących.

Prezydent Iraku Adil Abdul Mahdi wysłał na ulice żołnierzy z brygad antyterrorystycznych w celu stłumienia protestów, które odbyły się w następstwie demonstracji. Rząd zwiększył również zasięg godziny policyjnej w Bagdadzie i sporej części południowego Iraku.

Od momentu wybuchu protestów na początku października zabito około 190 osób. Bunt wymusił na Abdulu Mahdim obietnicę umiarkowanych reform – które nie usatysfakcjonują młodych, w przeważającej mierze, demonstrujących.

W Iraku obowiązuje system rządów oparty na podziałach sekciarsko-wyznaniowych, narzucony przez Stany Zjednoczone po inwazji w 2003 i obaleniu Saddama Husajna. Rząd jest kontrolowany przez polityków wspieranych albo przez USA, albo przez Iran, którzy rywalizują o wpływy w Iraku i jego ogromnie dochodowym przemyśle naftowym.

Tymczasem około 7 milionów Irakijczyków żyje poniżej granicy ubóstwa, a bezrobocie wśród młodzieży sięga 25%. Jeden z protestujących powiedział: „Rząd okrada nas od 15 lat. Nie ma już Saddama, ale tysiąc Saddamów ukrywa się w zielonej strefie”. Inny uczestnik protestów dodał: „To nie jest protest. To rewolucja.”

Tekst o Iraku tłumaczyła Agnieszka Kaleta

Powrót do przyszłości

90 lat temu, 24 października 1929 r. nastąpił gwałtowny spadek kursu akcji spółek notowanych na giełdzie nowojorskiej. Okrzyknięto ten dzień „czarnym czwartkiem”. Kursy akcji spadły o około 1/3. Sytuacja się powtórzyła kilka dni później.

Rozpoczął się wielki kryzys obejmujący swym zasięgiem całe świat. Nastąpiło załamanie produkcji przemysłowej o 50% w największych ówczesnych gospodarkach świata: USA i Niemczech. Podobne załamanie wystąpiło w gospodarkach peryferyjnych kapitalizmu, w których przeważała gospodarka rolnicza, m. in. w Polsce. We Francji produkcja przemysłowa spadła o ok. 30%, Wielkiej Brytanii o 20%. W USA i Niemczech około 1/3 siły roboczej pozostało bez pracy. W Wielkiej Brytanii około 1/5. Załamał się również światowy handel, który spadł o 1/3.

Datę wybuchu wielkiego kryzysu należy przyjąć umownie, ponieważ koniunktura gospodarcza zaczęła załamywać się wcześniej.

Sytuacja przed kryzysem, czyli w latach dwudziestych, wyglądała pomyślnie. Po hiperinflacji w krajach Europy Środkowo-Wschodniej na początku lat dwudziestych XX wieku gospodarka zaczęła się rozwijać. Powstały nowe gałęzie przemysłu, które dały początek nowemu modelowi konsumpcji. Przede wszystkim w krajach wysokorozwiniętych rozwijał się przemysł motoryzacyjny, ale również i inne, takie jak lotnictwo, przemysł chłodniczy itp. Produkcja przemysłowa rosła.

W Polsce takim przykładem wielkiego optymizmu była budowa Portu w Gdyni i samego miasta. Ówczesne media określiły ten okres jako nową erę niekończącej się prosperity. Większość ekonomistów twierdziło, że dziecięce choroby młodego kapitalizmu zostały złagodzone. Ekonomista John Maynard Keynes zapewniał swoich studentów, że: „za naszego życia nie będzie kolejnego kryzysu”. Nawet marksistowski socjaldemokrata Rudolf Hilferding dołączył do tego optymizmu z teorią zorganizowanego kapitalizmu, w którym nie będzie kryzysów.

Ówczesna epoka charakteryzowała się nierównomiernym wzrostem płac. Płace kadry kierowniczej rosły kilka razy szybciej niż płace pracowników. Rosły nakłady na reklamę i na kampanie sprzedaży. Występowało również zjawisko kredytu konsumpcyjnego na wcześniej niedostępne dobra, takie jak między innymi samochody. Wystąpiła również spekulacja na inwestycjach w nieruchomości i akcjach na giełdzie.

Krach i jego skutki

Nagle załamało się wszystko. Ludzie tracili pracę i majątki. Upadały banki i ludzie tracili oszczędności. Spadły ceny żywności, występowała deflacja, powodując bankructwa farmatorów, brak opłacalności produkcji rolnej i licytację gospodarstw.

Spadek cen żywności spowodował,

że kraje w których przeważała gospodarka rolna kryzys odczuły boleśnie – np. Polska, pozostałe kraje Europy Środkowo-Wschodniej, Argentyna, Brazylia, a także ZSRR (oficjalnie nie objęty kryzysem, ale o tym za chwilę).

W związku z tym, iż rozmiar kryzysu i jego skutki były olbrzymie, próbowano wyjaśnić to, co się stało, nie winiąc samego kapitalizmu i jego natury. Austriacka szkoła ekonomiczna upatrywała przyczyn kryzysu w nadmiernym kredycie lat dwudziestych, doprowadzającym do zachwiania równowagi w strukturze produkcji. John Maynard Keynes winił nadwyżkę oszczędności



1936 r. Białystok. Strajk okupacyjny w fabryce dykt.

nad inwestycjami, co doprowadzało do braku „efektywnego popytu”. Późniejsi monetarysty obwiniali podaż pieniądza, która według nich była zbyt mała, powodując spadek cen i kumulację długów.

Pojawiły się również komentarze, iż przyczyną kryzysu był stosowany przez USA protekcjonizm, który wywołał falę protekcjonizmu na świecie. Chociaż podnosząca cła ustawa Smoota-Hawleya weszła w życie latem 1930 roku, czyli kiedy kryzys już trwał, zwolennicy tego tłumaczenia do dziś twierdzą, że gdyby nie ona, rynkowe mechanizmy przywróciłyby gospodarkę do zdrowia.

Analiza marksistowska

Najtrafniejszym wyjaśnieniem była marksistowska analiza kryzysu wyjaśniająca, iż wspomniane wcześniej wydatki na luksusową konsumpcję, wydatki nieprodukcyjne, jak i kredyty oraz spekulacje na rynku nieruchomości tylko odwlekały kryzys w czasie, a sama natura kapitalizmu dąży do kryzysów ze względu na spadkową tendencję stopy zysku.

Należy również kilka słów wyjaśnić, co się w tym czasie działo z gospodarką ZSRR, w ówczesnej propagandzie uznawanej za gospodarkę socjalistyczną i pierwsze państwo robotnicze. Oficjalnie w ZSRR kryzysu nie było, a produkcja dynamicznie rosła. Jednak w związku ze spadkiem cen żywności, której ZSRR był eksporterem, gospodarka państwokapitalistyczna tego państwa również okrutnie doświadczyła skutków Wielkiego Kryzysu. W celu im-

portu maszyn i technologii biurokracja brutalnymi metodami zagarnęła żywność i zapasy na zasiew chłopom głównie z terenów Ukrainy, zachodniej Rosji i Kazachstanu, doprowadzając do wielkiego głodu na tych terenach. Jednak te informacje były zatajone przez dyktaturę Stalina.

Polska

Zgodnie z danymi z 1931 roku struktura społeczna Polski przedstawiała się w następujący sposób: 16 531 tys. chłopów, 2 992 tys. robotników rolnych, 6 548 tys. robotników, 3 536 tys. stanowiło drobnomieszczaństwo, 1534

tys. to pracownicy umysłowi i 608 tys. przedsiębiorcy i wolne zawody. W rolnictwie dominowali drobnotowarowi producenci. Ich celem nie było osiągnięcie zysku, ale utrzymywanie siebie i rodziny.

Przy spadku cen żywności chłop musiał sprzedawać więcej wyprodukowanej żywności na rynku w celu zapłacenia podatków, uregulowania zaciągniętych kredytów i zakupu niezbędnych artykułów przemysłowych. Powodowało to z jednej strony, iż on sam i jego rodzina niedojadała albo głodowała, a większa podaż żywności na rynku powodowała dalszy spadek cen żywności.

Spadał również popyt na produkty produkowane przez przemysł w miastach powodując w nich bezrobocie i biedę. Nastąpił więc spadek sprzedaży m.in. maszyn rolniczych. Np. sprzedaż pługów konnych w 1929 wynosiła 51 tys., a w 1934 już tylko 10,4 tys., bron odpowiednio 99 tys. i 3 tys., młocarni 15,4 tys. i 1,6 tys. itd. Z tego błędnego koła nie pomagała wyjść polityka władz sanacyjnych. Uważano, że wystarczy trzymać się parytetu złota. Piłsudski stwierdził: „Żadnych eksperymentów monetarnych”.

Nowy Ład i wojna

W związku z katastrofalnymi skutkami Wielkiego Kryzysu ówczesni politycy próbowali reformować system odrzucając dogmaty liberalne i przechodząc w politykę interwencjonizmu państwowego. Keynes w 1934 r. wydał książkę pt. *Ogólna teoria zatrudnienia,*

procentu i pieniądza, która stała się na dekady wzorem intelektualnym, jak ratować kapitalizm przed samym sobą. W Stanach Zjednoczonych, za nowo wybranego prezydenta Franklina Delano Roosevelta, wprowadzono program zwany Nowym

Ładem (New Deal). Pierwszy program New Deal z lat 1933-1934 wprowadził ustawę Glassa-Steagalla oddzielając bankowość inwestycyjną i komercyjną. Ustawa ta, oprócz zabezpieczenia depozytów drobnych ciułaczy, niewiele wniosła do panującego chaosu.

Jednak pod wpływem ogromnych protestów i strajków ludzi pracy w drugim programie New Dealu (lata 1935-1938) wprowadzona została ustawa Wagnera wprowadzająca ubezpieczenia społeczne, ubezpieczenia od bezrobocia i wzmocnienie związków zawodowych. Państwo zaczęło prowadzić roboty publiczne oraz inwestycje w infrastrukturę.

Rozpoczął się również rozwój przemysłu zbrojeniowego, zwłaszcza w Niemczech, gdzie pod wpływem kryzysu i błędów polityki zarówno socjaldemokracji, jak i komunistów, doszli do władzy naziści z Hitlerem na czele.

W Polsce po śmierci Piłsudskiego zaczęto wielki plan gospodarczy czteroletni (zaplanowany na lata: IV 1936 – IV 1940) połączony z sześciolletnim planem rozwoju armii. W tym planie powstał Centralny Okręg Przemysłowy z hutą Stalowa Wola na czele. W COP wybudowano 55 zakładów, w których powstało około 10 tys. nowych miejsc pracy w przemyśle. Należy zaznaczyć, że był to przemysł głównie zbrojeniowy. Jednocześnie nastąpiła potężna fala robotniczych strajków w 1936 roku i Wielki Strajk Chłopski w 1937.

Cytując Howarda Zinna z książki *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych*: „Nadejście II wojny światowej osłabiło dawnego ducha bojowego obecnego wśród robotników w latach 30. Gospodarka wojenna stworzyła miliony nowych miejsc pracy, oferując przy tym wyższe niż dotychczas płace. Nowy ład zdołał zmniejszyć bezrobocie z trzydziestu do dziesięciu milionów, wojna zaś dała pracę niemal wszystkim”. Zatem można jednoznacznie stwierdzić, że w USA wszystkie wprowadzone ówczesne reformy tylko trochę złagodziły skutki wielkiego kryzysu kapitalizmu – po czym nastąpiło kolejne tąpnięcie gospodarcze w 1937 r. Natomiast jego rozwiązaniem okazały się wielkie zbrojenia i II wojna światowa, najokrutniejsza ze wszystkich wojen.

Lekcja na dziś jest taka, że sytuacja nie jest identyczna, jednak spadkowa tendencja stopy zysku trwa. Doprowadziła ona do kryzysu dekadę temu i widzimy obecnie globalne spowolnienie gospodarcze. Tylko jedność pracownicza może uchronić nas od szaleństwa, do jakiego doszło czterdzieści lat temu.

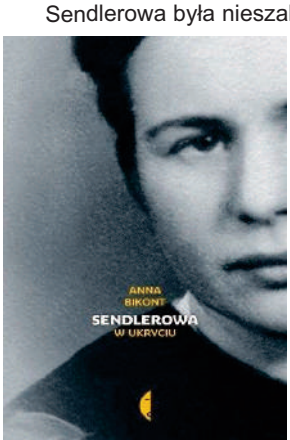
Artur Kozłowski

Książka „Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność myśli Marksa” Chrisa Harmana gruntownie wyjaśnia dlaczego kapitalizm doświadczył wielki kryzys w 1929 r. i w ostatnim dziesięcioleciu. Patrz s. 11.

Opór i zdrada w Polsce w czasie Holokaustu

„Sendlerowa. W ukryciu”

Anna Bikont napisała biografię poświęconej Irenie Sendlerowej, grupie ratującej Żydów w Warszawie, oraz historię niektórych ratowanych dzieci.



Sendlerowa była nieszablonową postacią – lewicową działaczką społeczną, określającą siebie socjalistką i ateistką, przerażoną wzrastającą prawicą i nacjonalizmem. Na pytanie Renaty Skotnickiej-Zajdman, co ma zrobić po drugiej stronie oceanu, odpowiadając: „Zabij Busha” (trwała wtedy wojna w Iraku).

Bikont, oprócz przedstawienia jej życia, skupiła się na prostowaniu historii. Sendlerowa wraz z wiekiem zmieniała fakty, dodawała postaci, których nigdy nie było. Największa kwestia sporna dotyczy tego, że w późniejszym wieku mówiła, że sama wynosiła dzieci z Getta, kiedy przez kilka dekad twierdziła, że była tylko odpowiedzialna za logistykę, a dzieci wynosił ktoś inny (Irena Schultz).

Bikont wśród kilkudziesięciu nici chwyciła i pokazała tę właściwą. Pokazała Sendlerową, która przeciwstawiła się rzeczywistości, z narażeniem życia angażowała się w ratunek ludzi wraz z 24 innymi osobami, niemogącą znieść antysemityzmu i prawicy do końca życia.

Teraz Irena Sendlerowa doczekała się należytej biografii, pomniku trwalszego od spiżu.

Sendlerowa. W ukryciu
Autor: Anna Bikont
Wydawnictwo Czarne

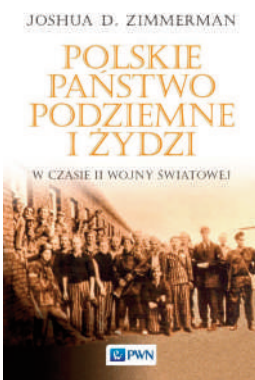
„Polskie Państwo Podziemne i Żydzi w czasie II wojny światowej”

Joshua D. Zimmerman stworzył kompendium wiedzy na temat relacji polsko-żydowskich podczas II Wojny Światowej, opierając się na meldunkach, raportach i wspomnieniach.

Pokazuje całą rozbieżność postaw w samej Armii Krajowej, od najwyższego szczebla do najniższego, od pomagania Żydom do ich mordowania.

Najlepszymi przykładami rozbieżności jest to, że w Warszawie, Krakowie i Lwowie Polskie Państwo Podziemne skazywało na śmierć szmalcowników. Natomiast w Okręgach Nowogrodzkim i Białostockim dowódcy AK nakazali swoim żołnierzom mordować Żydów. Ppor. Pilch nawet kolaborował z Niemcami, by uzyskać od nich broń do walki z Rosjanami (wbrew rozkazowi gen. Komorowskiego). W pierwszej połowie 1944 r. Pilch stoczył 32 potyczki z żydowskimi partyzantami, a żadnej z Niemcami.

W Armii Krajowej dopiero w 1943 r. wydano instrukcję zwalczania szmalcowników.



Polskie Państwo Podziemne i Żydzi w czasie II wojny światowej
Tytuł oryginalny: *The Polish Underground and the Jews, 1939–1945*
Autor: Joshua D. Zimmerman
Tłumaczka: Magdalena Macińska
Wydawnictwo Naukowe PWN

„Edelman. Życie do końca”

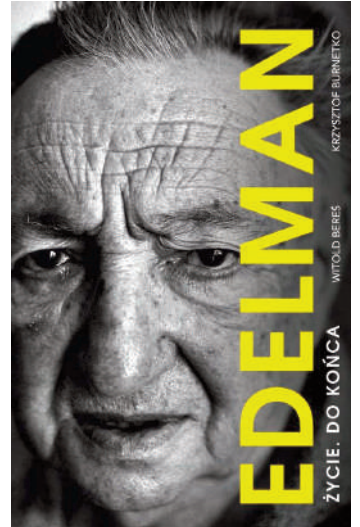
W tym roku wyszło kolejne wydanie biografii Marka Edelmana, bohatera Getta Warszawskiego i działacza socjalistycznego Bundu.

Główny głos oddano samemu Edelmanowi, opowiadając jego wywiadami z innych książek o swoim życiu. Obecne wydanie książki jest przeplatane fragmentami gazety współtworzonej przez Edelmana podczas okupacji.

Książka oddaje całe życie Edelmana, od młodego bojowca socjalistycznego biorącego udział w Powstaniu w Getcie Warszawskim do człowieka, który niestety popierał bombardowania Jugosławii przez NATO. Wszystkie blaski i cienie są w książce zawarte.

Mimo to, Marek Edelman był człowiekiem do końca życia przeciwstawiającym się faszyzmowi. Nazywał Palestynczyków bojownikami, za co został z a t a k o w a n y przez państwo Izrael.

Gdyby dzisiaj żył, na pewno stałby wraz z nami w walce przeciwko skrajnej prawicy.



Edelman. Życie do końca
Autorzy: Witold Beres, Krzysztof Burnetko
Wydawnictwo Agora

Jedna nić

Niesamowite jest to, że mimo trzech różnych autorów w każdej książce obecne są te same nici.

Nieżydowscy mieszkańcy Polski byli podzieleni w sprawie stosunku do Żydów – szmalcownicy ich wydawali, a inni ratowali. Polityka grała tu istotną rolę. Przedwojenne środowiska skrajnie prawicowe i faszystowskie, podczas okupacji nie zmieniły stanowiska wobec Żydów, wręcz ciesząc się z ich śmierci, a nawet mordując.



Wszędzie jest napisane, iż to klasa pracownicza była najbardziej pozytywnie nastawiona do Żydów i ich ratowania. Raport AK stwierdzał: „Ta część polskiego społeczeństwa, która odczuwała współczucie dla ciężkiego losu Żydów, a więc świat robotniczy, jest znacznie lepiej uświadomiony [...] – reakcje jego są najwyższe”.

Warto jak najszybciej zapoznać się z tymi książkami, by poznać prawdziwe stosunki społeczne podczas Holokaustu, wraz z osobistymi historiami bohaterów.

Mateusz Pidruczny

Witamy uchodźców!



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

pracowniczademokracja.org

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl

ZNP – oświata

Strajk włoski nie wystarczy. Związkowcy wyjdą na ulice Krakowa, Gdańska i Katowic

Zgodnie z tym, co zapowiadał Związek Nauczycielstwa Polskiego, w szkołach, 22 października, rozpoczął się strajk włoski. Ma on polegać na powstrzymaniu się od wykonywania pozastatutowych zadań w szkole, przedszkolu lub placówce.

To dalszy ciąg walki o lepsze warunki pracy, w tym o godziwe wynagrodzenia. Decyzję o tej formie, czyli strajku włoskim, ZNP podjęło na podstawie ankiety przeprowadzonej we wrześniu wśród pracowników wszystkich typów szkół, placówek oświatowych i przedszkoli będących i niebędących członkami związku. W ankiecie, co drugi respondent był za kontynuowaniem protestu, a ponad połowa ankietowanych opowiedziała się strajkiem włoskim.

Jednak część nauczycieli uważa, że taka forma protestu nie przebijie się do opinii publicznej i nie będzie wystarczającą formą nacisku na rządzących. Dlatego w poszczególnych miastach Polski (Kraków, Gdańsk, Katowice i inne) w każdy ósmy dzień miesiąca zapowiadane są demonstracje nauczycielskie. Prezes małopolskiego ZNP Arkadiusz Boroń oznajmił, że 8 listopada nauczyciele wyjdą na ulice Krakowa. Powiedział też: „Protest włoski to za mało”.

„Duże manifestacje nauczycieli, przypominające, że wciąż walczymy o swoje, muszą się odbywać, byśmy nie zostali zbagatelizowani. Rozmawiałem długo z kolegami i koleżankami o kwietniowym proteście. Wspólnie uznaliśmy, że musimy o tym strajku regularnie przypominać i będziemy to robić 8 dnia każdego miesiąca. Żaden z podnoszonych wtedy problemów nie został rozwiązany, zawiesiliśmy strajk, dlatego, że wzięto nas głodem, nie wypłacając pensji, a nie, dlatego, że coś się zmieniło na lepsze.”

To bardzo dobra postawa. Związek Nauczycielstwa Polskiego nie powinien rezygnować z walki i bardziej radykalnych form protestu. Zwłaszcza, że jak sam podaje w ankiecie, którą przeprowadził, za wznowieniem strajku ogólnopolskiego odpowiedziało się 18% respondentów, a za udziałem w manifestacjach – 22%, (ankietę w formie papierowej wypełniło 227 567 osób). To są tysiące osób, które są gotowe walczyć o swoje prawa i mogą do tej walki zachęcić innych.

Największa po 1989 roku akcja strajkowa w polskich szkołach i przedszkolach publicznych rozpoczęła się 8 kwietnia 2019 roku. Środowisko nauczycielskie domagało się podwyżek wynagrodzeń, ale nie doszło do porozumienia ze stroną rządową, które podpisałby jedynie przedstawiciele sekcji oświatowej „Solidarności”. Strajk, podczas którego od wykonywania codziennych obowiązków w placówkach publicznych powstrzymało się ok. 15 tys. nauczycieli, został zawieszony 27 kwietnia.

Komunikacja miejska – Ostróda

Protest związków i mieszkańców



Związki zawodowe OPZZ i „Solidarność” w dniu 8 października zorganizowały demonstrację w proteście przeciwko pozbawieniu mieszkańców gminy i miasta Ostróda komunikacji miejskiej.

Z powodu braku porozumienia pomiędzy burmistrzem miasta a wójtem gminy od 9 września w regionie nie funkcjonuje transport publiczny. To ogromne utrudnienie dla mieszkańców, którzy nie mogą dojechać do pracy i szkół. Związkowcy z Zakładu Mięsnego Morliny, którzy także znaleźli się w tej ciężkiej sytuacji, w ulicznym proteście demonstrowali swoje niezadowolenie z nieudolności władz. Do działaczy związkowych dołączyli również mieszkańcy.

Tramwajarze Elbląg Spór o płace

Pracownicy miejskiej spółki Tramwaje Elbląskie walczą o podwyżki wynagrodzeń. Od 15 sierpnia pozostają w sporze zbiorowym ze swoim pracodawcą.

Oprócz podniesienia płac domagają się wycofania się dyrekcji z niedogodnego dla pracowników systemu nadgodzin. Pierwsze negocjacje, które odbyły się dopiero 26 września, zakończyły się fiaskiem, ponieważ proponowane przez pracodawcę podwyżki były stanowczo za niskie.

Str. 10: Joanna Puszwa

DCT Gdańsk

Pikieta dokerów

Gdańscy i gdyńscy dokerzy z NSZZ „Solidarność” 24 września zebraли się na pikiecie przed wejściem do biurowca DCT Gdańsk SA. Domagali się respektowania przepisów BHP i ograniczenia zatrudnienia poprzez agencje pracy tymczasowej. Pikieta zorganizowała KM NSZZ „S” w DCT Gdańsk SA. Spotkała się ona z poparciem portowców z innych terminali i portów.

Na pikiecie podkreślano, że protest jest skierowany przeciwko regulacjom, które dopuszczają do terminali agencje pracy tymczasowej i prowadzą do nieprzestrzegania BHP. Nie jest to natomiast protest przeciwko pracownikom, często obcokrajowcom, zatrudnianym przez te firmy. To także w ich interesie leży, by firmy zatrudniające przestrzegały odpowiednich standardów BHP i prawa pracy.

Pracownicy samorządu – Rybnik Żądają wyższych płac

Związki działające w jednostkach podlegających pod rybnicki samorząd domagają się podwyżki płacy zasadniczej o 700 złotych brutto. W ramach procedury sporu zbiorowego pisma z tym postulatem zostały przekazane pracodawcom, teraz związki czekają na rozpoczęcie negocjacji.

Na razie żądania wysuwają związki z czterech rybnickich instytucji: Zarządu Zieleni Miejskiej, Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej, Miejskiego Domu Pomocy Społecznej oraz Rybnickich Służb Komunalnych. Jednak, jak sami zaznaczają, w najbliższym czasie o podwyżki mają się upomnieć związkowcy z innych rybnickich jednostek samorządowych.

Szpital Błażka w Inowrocławiu

Gotowość strajkowa w sprawie podwyżek

W placówce trwa spór zbiorowy. Związkowcy w imieniu pracowników żądają od pracodawcy 1600 zł podwyżki wynagrodzeń, czyli tyle, ile wyniosły podwyżki dla pielęgniarek. Dyrekcja zaproponowała zaledwie 169 złotych i to pod warunkiem, że załoga odstąpi od sporu zbiorowego i zakończy pogotowie strajkowe. Związkowcy 10 października podpisali dyrektorem szpitala porozumienie kończące poprzedni spór zbiorowy. Szybko jednak rozpoczęli nowy, w którym bierze udział nie jeden, ale 4 działające na terenie szpitala związki. Związkowcy zapowiadają referendum strajkowe, strajk ostrzegawczy i liczą się z tym, że załoga zdecyduje się na strajk generalny.

Dom Pomocy Społecznej we Włocławku

Zapowiedź pikiety

Narasta spór pomiędzy władzami miasta a pracownikami Domu Pomocy Społecznej „Na Skarpie”, którzy od ubiegłego roku dopominają się o podwyżkę pensji zasadniczej.

Toczące się wiele miesięcy mediacje między ratuszem a związkiem „Solidarność” zakończyły się fiaskiem. Związek żąda 600 zł podwyżki z wyrównaniem od stycznia. Budynek DPS-u został oflagowany, a 17 października, w ramach strajku ostrzegawczego, pracownicy na kilka godzin przerwali pracę. Zapowiadają też zastrzeżenie protestu, jeżeli miasto nie spełni ich żądań płacowych.

Domy Pomocy Społecznej w Bydgoszczy

Strajk włoski od listopada

Przewodnicząca NSZZ „Solidarność” ZDPS i OW w Bydgoszczy na konferencji zorganizowanej 23 października zapowiedziała zaostrezenie sporu zbiorowego w bydgoskich DPS-ach. Od listopada pracownicy rozpoczną strajk włoski.

Spór zbiorowy „Solidarności” z dyrekcją Domów Pomocy Społecznej w Bydgoszczy trwa od marca br. Związek zawodowy domaga się podwyższenia wynagrodzeń od nowego roku o 500 zł, zwiększenia zatrudnienia i ustalenia transparentnego systemu awansowania pracowników.

Pracownicy socjalni – Bydgoszcz

Żądają podwyżki i poprawy warunków pracy

Związki zawodowe Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej weszły w spór z dyrekcją Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Chcą tysiąc złotych podwyżki i poprawy warunków pracy. W tej chwili płaca zasadnicza pracownika socjalnego to nieco ponad 3 tys. zł brutto. W ramach protestu oflagowane zostały budynki ośrodka, pracownicy zapowiadają, że nie cofną się przed strajkiem.

Biedronka

Referendum strajkowe przedłużone

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w Jeronimo Martins Polska S.A. poinformowała 26 września, że referendum strajkowe zostało przedłużone do 30 czerwca 2020 roku. Ma to związek z prowadzonym postępowaniem prokuratorskim, dotyczącym utrudniania przeprowadzenia referendum strajkowego przez kierownictwo JMP S.A.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w **Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach**. Organizujemy spotkania, uczestniczymy w różnych kampaniach, wydajemy gazetę i literaturę o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń** pod numer telefonu, **napisz do nas** maila lub **skontaktuj się z nami na Facebooku**.

Zapraszamy na spotkania **Pracowniczej Demokracji** w **środy o godz. 18.30** w **Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz)**

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.**

Kontakt do nas: pracdem@go2.pl [facebook.com/pracdem](https://www.facebook.com/pracdem)

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowyzwolenicze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: Filip Ilkowski

wydawnictwo **adam marszałek**
2015



* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

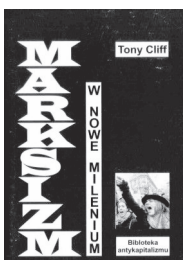
Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

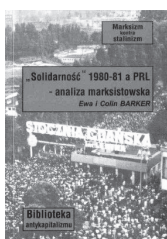
Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Zbrodnie Stalina
Lew Trocki
18 zł

oraz wiele innych książek i broszur



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

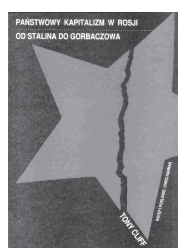
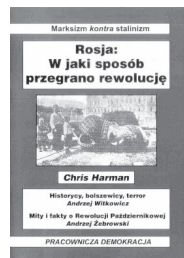


Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

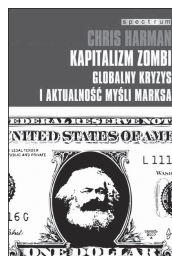


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

**Pracownicza
Demokracja**

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

DEMONSTRACJA



11.11.19
Plac Unii
Lubelskiej
14.00

11 listopada powiedzmy

NIE

**rasistom i
faszystom**



@ZjednoczeniPrzeciwRasizmowi